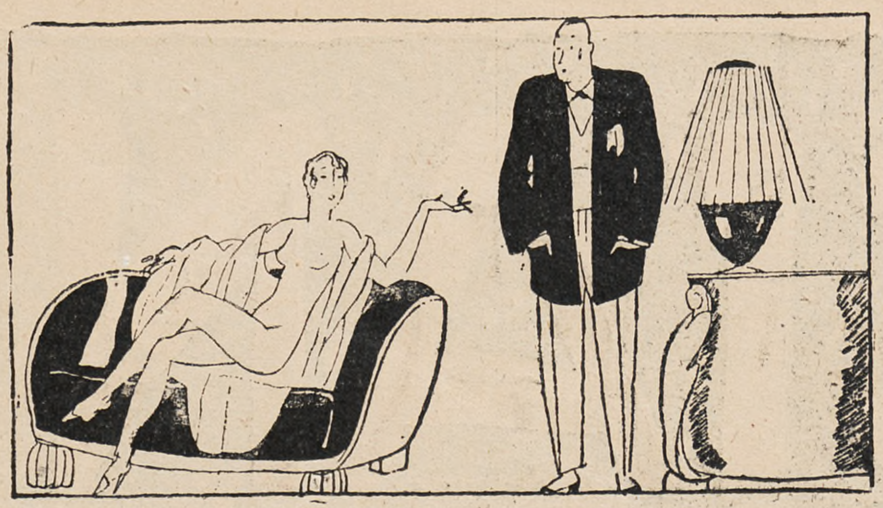
NR. 22. KRAKÓW, DNIA 1 GRUDNIA. 1926 ROKU CENA 1 ZŁOTY



Święty Mikołaj.

Zanim rozwieje się mrok o świcie,
Stary, jowialny, przemiły święty
Różne przynosi ludziom prezenty
I pod poduszkę chowa je skrycie

Niejeden chciałby (nawet świętoszek),
By także udko i taką nóżkę
Znaleźć, zajrzawszy dziś pod podusz kę,
Spowite cudnie w jedwab pończosze k.



DLA PALĄCYCH.

Pan (do swego vis à vis): Dokąd pani jedzie, jeśli wolno wiedzieć?

Dama: Do Wenecji! Odbywam właśnie podróż poślubną...

Pan (zdziwiony): Jakto? Tak sama?

Dama: Ależ nie! Mój mąż siedzi w coupè dla *niepalących*... C

⊙⊙⊙

NAJNOWSZY WYNALAZEK.

W jednej z gazet czytaliśmy niedawno następujące ogłoszenie:

„Panie z lepszego towarzystwa mogą pod dyskrecją każdej chwili odbyć słabość u poważnej damy. *Także listownie.* **

⊙⊙

W SĄDZIE.

„A więc panie Meralski, zeznania swoje musi pan stwierdzić przysięgą.

Robię pana uważnym, że świadomie złożona fałszywa przysięga...“

Swiadek (przerywając): Nic nie szkodzi panie sędzio ja się spowiadam. **

⊙⊙⊙

KŁÓTNIA MAŁŻEŃSKA.

On: Więc już nic nie można z ciebie zrobić!

Ona! Tak: wdowę!

W PEWNYM BANKU.

A: Słyszałeś, że dyrekcja chce nam przedłożyć godziny biurowe?

B: Całkiem zbytecznie! Przecież siedem godzin snu każdemu z nas wystarczy!... **

⊙⊙⊙

WESTCHNIENIE.

... „Doprawdy, czyż może być w świecie coś rozkoszniejszego nad *miłą* wolność i *wolną* miłość“. **

■■■

CIERPLIWY.

Służący z zakładu pogrzebowego otrzymał polecenie, by zawiózł do pewnego domu trumnę dla zmarłego Łapiduch przyjechawszy na miejsce, pomylił się i zamiast na pierwsze wlazł na drugie piętro do mieszkania, gdzie właśnie leżał w łóżku rekonwalescent.

Naturalnie biedny chory przeraził się ogromnie.

„Ależ panie — woła, patrząc z drżeniem na trumnę - przecież ja jeszcze nie umarłem!“

„Nic nie szkodzi — odpowiada spokojnie łapiduch ja poczekam **

WIERNA KLIENTELA.

„Panie co za czasy, dziś każdy interes idzie pod psem!“

„Niestety! Żeby egzekutor nie przychodził do mnie przynajmniej dwa razy w tygodniu tobym u siebie w sklepie ludzkiej twarzy nie oglądał“. **

W KAWIARNI.

„Gdybym się nie bał pana obrazić, powiedziałbym panu krótko: „złodzieju“.

— „Także nowina!“.. **

⊙⊙⊙

NA PLANTACH.

Uczeń zrywa kwiaty, widząc plantowego ucieka, lecz zostawia na ławce zeszyt, który ogląda plantowy.

Plantowy: Mam cię, hultaju! Więc nazywasz się Juljusz Cezar.

DZIEŃ BOGA.

Nauczyciel: Powiedz mi moja maleńka, który dzień jest dniem Boga?“

Mała dziewczanka: „Ja nie wiem“.

Nauczyciel: „A kiedy twoja mama idzie do kościoła?“

Dziewczynka: „Jeżeli ma nową suknię. **

⊙⊙⊙

W SALONIE.

On: Pani cudownie wygląda w tej nowej toalecie, istna Pompadour...

Ona: Co? Jak? Nie rozumiem...

On: Jakto? Więc pani nic nie słyszała o owej słynnej kochance Ludwika XIV?

Ona: Nic a nic i zresztą od niedawna dopiero jestem w Warszawie... **

MIĘDZY NARZECZONEMI.

Janka się skarży: „Mietek jesteś znowu obojętny, jesteś zimny jak grudniowe powietrze. Powiedz że mi przecie coś słodkiego!“

Miecio westchnął ciężko, wzniósł oczy do nieba i wyszeptał: „Sacharyna!“ **

⊙⊙⊙

PODOBNO.

Podobno, gdy podczas rozprawy przewodniczący zapytał Iksa, dlaczego wyrabiał fałszywą monetę, ten odrzekł z uśmiechem:

— Bo prawdziwej zamało w obiegu panie prokuratorze. **

⊙●⊙

W SZKOLE.

„Jasiu czy słyszałeś coś o Robinsonie?“

„O tak! Przecież to był człowiek, który całkiem sam jeden pierwszą wyspę zaludnił!“ **



KŁOPOT.

Widzi pani jestem w kłopocie. Moja siostra pisze mi, że ma dziecko, ale nie podaje jakiej płci. Wobec tego nie wiem, czy jestem wujem czy ciotką.

⊙⊙⊙

Z letniska przyjeżdża pewien pan, któremu żona kazała przyjąć nową służącą. Skoro wybrał już odpowiednią dziewczynę zapytał jej jeszcze. „A czy Marynia lubi dzieci?“

Marynia: (po długim namyśle:) Lubię proszę pana, ale wolę, żeby pan uważał. *H.*

⊙⊙⊙



ONA: *Śliczny pierścionek! Tylko mój drogi, moje inicjały są W. Z. a tu widzę O. K.*

ON: *Tak, tak! To oznacza ośmnasto karatowe!*

ECHO.

Przy szklance piwa zabawiają się dwaj przyjaciele, jeden z nich mówi: „W moim ogrodzie mam nadzwyczajne echo, które się powtarza 60 razy“.

Na to odpowiada drugi.

„To jeszcze nic nie jest w obec echa w moim ogrodzie.

Wieczór wołam przez okno:

„Wstawać piąta godzina!“

„Następnego dnia rano odpowiada echo: Piąta godzina! Wstawać!“ Punktualnie budzę się potem.

O miłości.

„Mężczyzna jest złym zbiornikiem cnoty: traci ją przy kobiecie,“

*

„Stosunki często nam nie pozwalają na stosunki.“

*

„Kto wobec prawdziwie pięknej kobiety nie traci rozumu ten chyba wogóle niema rozumu do stracenia.“

*

„Przyjaciel mężatki — to weksel, podpisany sfałszowanym nazwiskiem męża.“

*

„Kto się żeni ze swoim ideałem, zabija swój ideał.“

*

„Kobiety szanują mądrych, a kochają głupich.“

*

„Charakter mężczyzny poznać można po piśmie, kobiety po — pocałunku.“

*

„Dla platonicznej miłości, mają kobiety wielki szacunek,“

*

„Nietylko zegar, ale i miłość nienakręcana — staje.“

*

„Od doświadczeń naukowych można zmądrzeć — od doświadczeń z kobietą zwarjować.“

*

„Gdyby tak kawalerskie mieszkania umiały mówić, toby wielu mężom włosy dębem stanęły na głowie.“

*

„Niejeden przed ołtarzem tylko dlatego powiada „tak“ ponieważ przedtem nie miał odwagi powiedzieć „nie!“

*

„W oczach pięknej kobiety ten jest najmędrszy, który wszystkie jej zalety potrafi odkryć.“

*

„Pytające spojrzenie starczy często za odpowiedź.“

**

ZAWSZE TO SAMO.

On: A ja ci mówię, że wszystkie kobiety są w mniejszym lub większym stopniu kokotami.

Ona: Tak! A przecież ja jestem porządną kobietą!

On: Tak, to właśnie minęłaś się z powołaniem! H

Na św. Mikołaja!

Mężu! Dziś, przy „Mikołaju“
Mocno drapiesz się po...
czole.
Bo żonka, słodka, jak w raju,
Narzekając na swą dolę,
Szczebiocze ci jak kanarek:
„Mężusiu!.. kup mi podarek!“

* * *

Tak wydatków rośnie kupa,
Minę taką masz jak...
pogrzeb,
(Co wzruszyłoby i trupa,)
Więc nadzieję żony pogrzeb
Mówiąc. „Droga!.. tak mi smutno,
Lecz ja mam w kieszeni... płótno

* * *

Gdy więc próżna twoja kasa,
Daj w podarku jej...
jabłuszko,
Gdy nie masz na ananasa,
Potem zobacz pod poduszkę...
Gdy żona nie jest bałamutką
Da ci w zamian cacko z dziurką!

**

MĄDRY REBE.

„Rebe, ja ni mogem spać już od misiąca. Ja cierpię na manję prześladowczą i ciągle mi się zdaje, że ktoś leży pod mojem łóżkiem. Co ja mam robicz?“

„Ty potrzebujesz Moryc urżnąć wszystkie cztery nogi od łóżka, to tam już nikt nie wlezie!“

**

⊙⊙⊙

PRZYJEMNE SPOtKANIE.

„A do krocset tysięcy, Stefku, ty zgoliłeś brodę, byłbym cię nigdy nie poznał, gdyby nie to, że masz mój parasol.

**

ZNAWCY.

Jeżeli żona, zemdleje i fantazuje o kapeluszu, to młody, małżonek leci po lekarza,... starszy małżonek po — kapelusz.

**

Elegancki detektyw.

Młody Rudolf Bański i Diana Poradowska, żona bogatego handlarza obrazów, spotkali się na przyjęciu u znajomych; długo z sobą rozmawiali w kąciku podczas deklamacji różnych poetów przed skupionem i drzemiącem audytorjum. Były to utwory, których nie rozumieli nawet właśni twórcy. Diana i Rudolf spotykali się następnie przez dwa tygodnie bardzo często i ogromnie się zaprzyjaźnili, chociaż ich wzajemne stosunki nie doszły do takiej zażyłości jakiej Rudolf sobie życzył.

— Napróżno starał się ściągnąć Dianę do swojego mieszkania, żeby jej pokazać stare książki, mniej ciekawe jak zapewniał. Diana przeczuwając co było główną atrakcją tej kollekcji, nie zgodziła się na to spotkanie przy drzwiach zamkniętych. Jednak powoli zaczęła się oswajać z tą myślą i już Rudolf spodziewał się, że odniesie zwycięstwo, kiedy niespodziewany wypadek zniweczył jego nadzieje.

·Diana oznajmiła, że mąż chcąc jej sprawić niespodziankę wynajął dla niej willę w Nicei. Miała jechać sama, gdyż mąż był zajęty interesami więc nie mógł jej towarzyszyć.

— Rudolf dowiedziawszy się o wyjeździe Diany był ogromnie niezadowolony.

— Diana dziwiła się: „Dlaczego taka przerażona mina? Przecież pan mnie odwiedzi? To będzie cudowne!"

— Rudolf odpowiedział, że będzie bardzo zajęty i obawia się czy uda mu się uwolnić. Na prawdę nie miał za co pojechać; uchodził za literata, lecz jego skromne dochody pochodziły z różnorodnych przygodnych interesów. Wystarczało mu na to, żeby zaprosić kobietę do kawiarni, ale nie mógł sobie pozwolić na kosztowną podróż.

Trzeba więc było albo zrezygnować ze zdobycia Diany albo wystarać się o flotę. Zdecydował się na to ostatnie i powziął śmiały projekt.

— Udał się do męża Diany, który go zupełnie nie znał i przedstawił mu się jako światowy detektyw, którego specjalnością jest czuwanie nad kobietami podróżującemi bez mężów. Opowiadał, że nie wzbudzając podejrzeń osiągnął doskonałe wyniki w wypadkach, które groziły skandalem lub rozwodem. Z wielkim tupetem podał fałszywe referencje.

Pan Poradowski podstępny w sprawach handlowych był w życiu łatwowierny i szczery. Nigdy dotąd nie wątpił w cnotę Diany, nagle spostrzegłszy własną nieostrożność przyjął skwapliwie usługi opatrznościowego detektywa. Bez wahania zgodził się na kosztowne warunki Rudolfa tak, iż pomysłowy młody człowiek wyjechał do Nicei z dobrze napełnionym portfelem.

— Diana przyjęła go z radością.

— Jak to ładnie z pańskiej strony, że pan przyjechał porzuciwszy swoje wszystkie zajęcia! wykrzyknęła.

On odpowiedział z przejęciem:

— Dla mnie nic prócz pani!

— To zapewnie wzruszyło piękną Dianę. Czyż mogła mieć skrupuły moralności wobec człowieka, który dla niej poświęcił wszystko? Przestała więc odmawiać Rudolfowi. Nastąpiły tygodnie pełne upojenia; z resztą Rudolf nie zapominał o przyjętym obowiązku i jak długo był w Nicei wysyłał regularne raporty p. Poradowskiemu, żeby go uspokoić.

W ten sposób ten może nie zbyt subtelny lecz praktyczny młody człowiek potrafił za pieniądze męża zdobyć żonę.

KŁOPOTY MADZI.

„Na miłość Boską, gdyby teraz przyszedł mój mąż to go wyrzuci, a jeżeli to będzie Kazio to mnie puści".

Z SOCJOLOGJI

Kto był pierwszym socjalistą na świecie?

Tyran Dionizjusz, gdyż rzekł on do Demona: „Więc weźcie i mnie *za towarzysza*." **

ZABOBONNA.

Córka: (zaręczona) Nieprawda mamusiu jutro jak Kaziu przyjdzie na obiad, zrobimy zupę rakową, on to tak lubi.

Matka: Nigdy na to nie zezwolę, jeszcze by się cofnął przed zaręczynami. C

W SZPITALU WOJSKOWYM.

Kiedy w szpitalu garnizonowym zachorował nagle żołnierz, obecny przytem przypadkowo pułkownik-lekarz ogromnie się przeląkł.

„Na Boga, zawołał, czy niema tu jakiego lekarza?" H

POSADA.

Marysia przyjechała z prowincji do dużego miasta, szukając jakiejś posady. W oknie dużego sklepu widzi kartkę „Przyjmie się na praktykę osoby obojga płci" — Jaka szkoda, pomyślała biedna Marysia, że ja jestem osobą jednej płci! **

Alicja nie jest bardzo wierna swojemu przyjacielowi. Pewnego razu przyjaciel Alicji robił jej wyrzuty, że go zdradza. — „Żalisz się, że cię zdradzam, powiedziała Alicja", ależ przecież ty sam oświadczyłeś mi, iż pragniesz żebyśmy żyli zupełnie tak jakbyśmy byli prawdziwem małżeństwem"! H

Jemu nie może się więcej nic złego stać.

Kiedy jechałem raz do P... wsiadł do mojego przedziału jakiś pan z dwoma chłopczykami.

Dzieci nie chciały siedzieć spokojnie, więc zwróciłem się do ich ojca. — „Proszę Pana", powiedziałem, „proszę się zająć swoimi synami, bo inaczej będzie pan miał ze mną nieprzyjemności". — Nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.

Jechaliśmy dalej ale nieznośni chłopcy bynajmniej się nie uspokoili. Ponownie, lecz tym razem energiczniej zwróciłem się do towarzysza podróży. W tedy ten odezwał się: „Proszę pana, jadę z K... tam zbankrutowałem i zlicytowano mnie. W B... umarła nagle moja żona, w P... oczekuje mnie na dworcu teściowa, bilety wyrzuciły moje dzieci przez okno, właśnie powiedział mi konduktor, że wsiadłem do niewłaściwego pociągu, a pan chce mi wyrządzić nieprzyjemności?"

INSERAT.

Służąca wolna od wojska poszukiwana natychmiast





WYTŁUMACZYŁA JĄ.

Na przyjęciu u państwa X. po kolacji, aby czas czemś zabić, zadawano sobie rozmaite zagadki. Nagle odzywa się głosik pięcioletniej córeczki państwa domu.

— Plose, a ja mogę powiedzieć zagadkę!

— Ależ i owszem Zosieńko, prosimy — mówi uradowana matka, dumna, że jej pociecha, taka już mądra.

— Ano to plosę mi powiedzieć, jaka jest różnica między naszym kotkiem Milusiem, a panem polucnikiem — mówi mała naśladując poważnie głos starszych.

Wszyscy spoglądają na porucznika i myślą — nikt jednak nie może różnicy znaleść.

— Acha — woła uradowana mała. — Taka jest różnica, że kot ma ogon a pan polucznik niema.

Wszyscy w śmiech — a matka chcąc usprawiedliwić dzieciaka, zwraca się do porucznika.

— Niech pan porucznik daruje, ale Zosia myślała z *tyłu*...

C

OSTROŻNOŚĆ.

Pani X zamawia w restauracji rybę. Zwracając się do kelnera, pyta się:

— Czy ta ryba jest świeże?

— Proszę pani, odpowiada kelner, nie mogę nic o tem powiedzieć. Jestem tu dopiero od trzech dni. H

DOWÓD MIŁOŚCI.

Żona (łkając): Ach, ja nieszczęśliwa! Twoja przysięga że się ze mną żenisz nie dla pieniędzy lecz z miłości, była, fałszywą!

— Idź! Nie gadaj głupstw! Czy nie siedzisz ciągle u mnie, chodź pieniądze dawno dyabli wzięli!? **

U WRÓŻKI.

„Odziedziczy pan wielki majątek w dolarach, ale majątek ten stosownie do woli testatora zostanie panu wypłacony dopiero w dziesięć lat po pańskiej śmierci. **

Bon mot.

Na zebraniu komunistów jeden z „towarzyszy" przyprowadził ze sobą żołnierza celem wybadania ile doktryny komunistyczne mają przystęp do wojskowych szeregów.

Przywódca przystąpił do tego nowego rekruta ducha i spytał go:

„Gdybyśmy się ruszyli a kapral kazał ci do nas strzelać, czy byś go usłuchał".

Żołnierz pomyślał chwilę a potem potrząsnął głową i rzekł stanowczym głosem:

„Nie!"

„Wódki!" krzyknął przywódca, a gdy „czystą" wychylono zdrowie dzielnego towarzysza, indagował go dalej.

„A gdyby ci pan porucznik kazał strzelać?"

„Nie!"

„Wódki!"

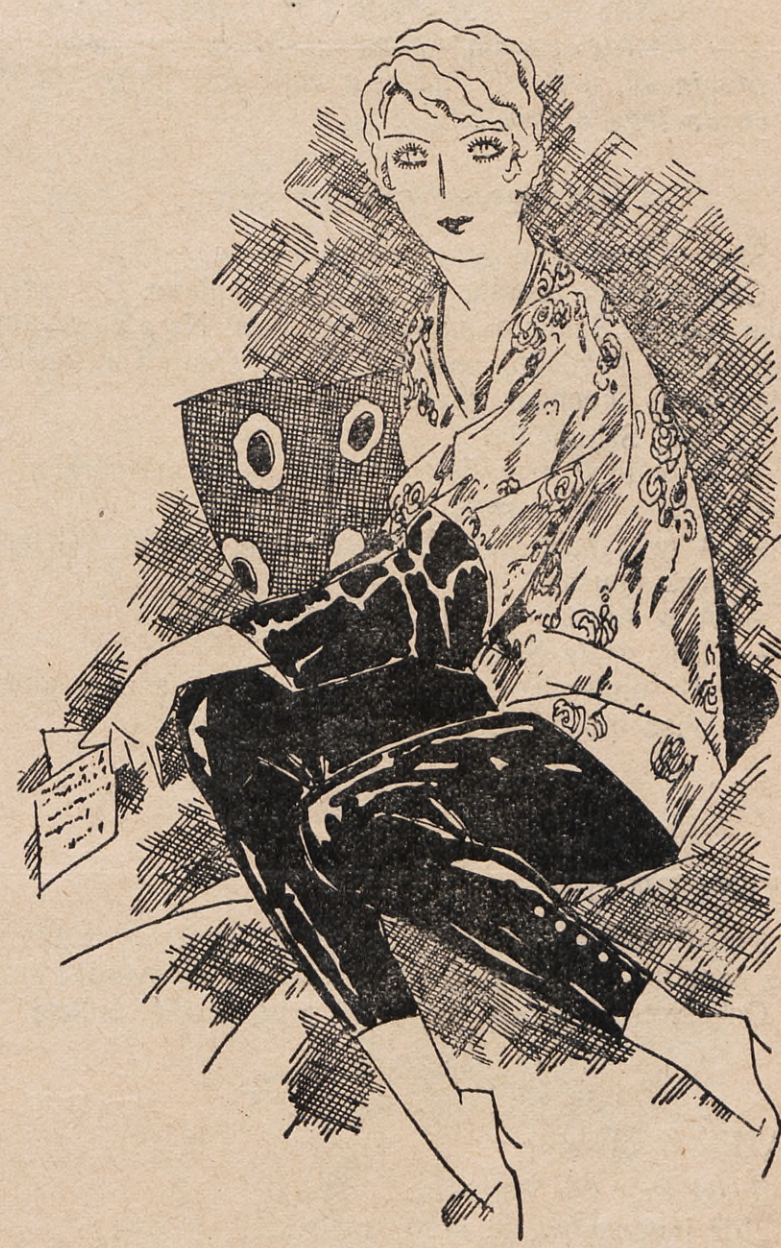
„A gdyby pan kapitan kazał?"

„Też nie!"

„Wódki!"

Tak po szczeblach hierarchji wojskowej przywódca doszedł aż do generała, szczebel każdy oblewając „Czystą" na honorowanie dzielnego towarzysza — gdy jednemu z doktrynerów komunistycznych, przyszło na myśl spytać się nowego drucha, dlaczego by nie słuchał.

„Bo ja jestem trębacz i nie noszę karabinu — brzmiała prostoduszna odpowiedź... C





ON: Zosiu! a czy zostaniesz mi wierną?
ONA: Ależ mój drogi! I ty możesz wątpić? Proszę zapytaj kogo zechcesz ze swych przyjaciół, a każdy da ci o mnie jak najlepszą co do tego opinję.

Przedewszystkiem sklep.

Stary Salomon, bogaty kupiec leży w agonii
Cała rodzina zebrała się przy łożu śmierci. Do każdego członka rodziny Salomon mówi kilka słów. Na pół przytomny zwraca się do każdego, wołając po imieniu: Czy jesteś tu Rebeko, moja ukochana żono?
— Tak, Salomonie!
— A ty Ido? a ty Estero? moje ukochane córki.
— Tak, ojcze, jesteśmy tutaj.
— A ty Rafaelu? a ty Eliaszu? moje drogie maleństwa.
— Tak tatusiu!
— A ty Abruchu, mój stary kierowniku?
— Tak, panie Salomonie, jestem!
Wtedy umierający zrywa się i mówi silnym głosem.
— Więc kto właściwie pilnuje sklepu? H

NIEPOROZUMIENIE.

Przewodniczący: Oskarżony, ja w tym roku widzę was po raz trzeci na tem miejscu, co was znowu sprowadza tutaj?"
Oskarżony: Jak zawsze panie prezydencie, policaj". **

WYJĄTEK Z BIBLJI.

Rzekł Pan do Mojżesza:
„Idź i przemów do ludu Izraela...
Lecz Mojżesz ani nie poszedł, ani nie przemówił, gdyż przyłączył się do strejku izraelickich nauczycieli religji. **

DLA ODMIANY.

Dama z półświatka (wiosłując w łódce): To przecież prawdziwy odpoczynek, tak raz w życiu, dla odmiany, pracować rękami.. C

ŚWIĘTA PRAWDA.

W ministerstwie wyglądają z okien swego biura dwaj ministrowie na podwórze gmachu. —
Nagle wpada na podwórze rozigrany osioł.
Ministrowie spoglądają przerażeni na siebie, poczem jeden z nich odzywa się do drugiego:
Jest to bezwarunkowo pierwszy osioł, który dostał się tu bez protekcji. C

U BAKTERJOLOGA.

Dama: Ależ, panie doktorze, przecież nie przypuszcza pan chyba, żebym ja uwierzyła, iż bakterje mogą żyć w takiej brudnej wodzie! H

OBRAŻONY.

„Dlaczego Lustig i Mayer nie mówią ze sobą?"
„Lustig wydał książkę, w której opisał wszystkie skandaliczne historyjki znanych ludzi w tem mieście".
„A tak, rozumiem to i Mayera tam umieścił".
„Właśnie nie". **

ZASPOKOJONE ŻYCZENIE.

„Jacy my osły byli!"
„Bądź łaskaw używać liczby pojedynczej".
„Dobrze. Jaki z ciebie osioł był!" **

Nieszczęście.

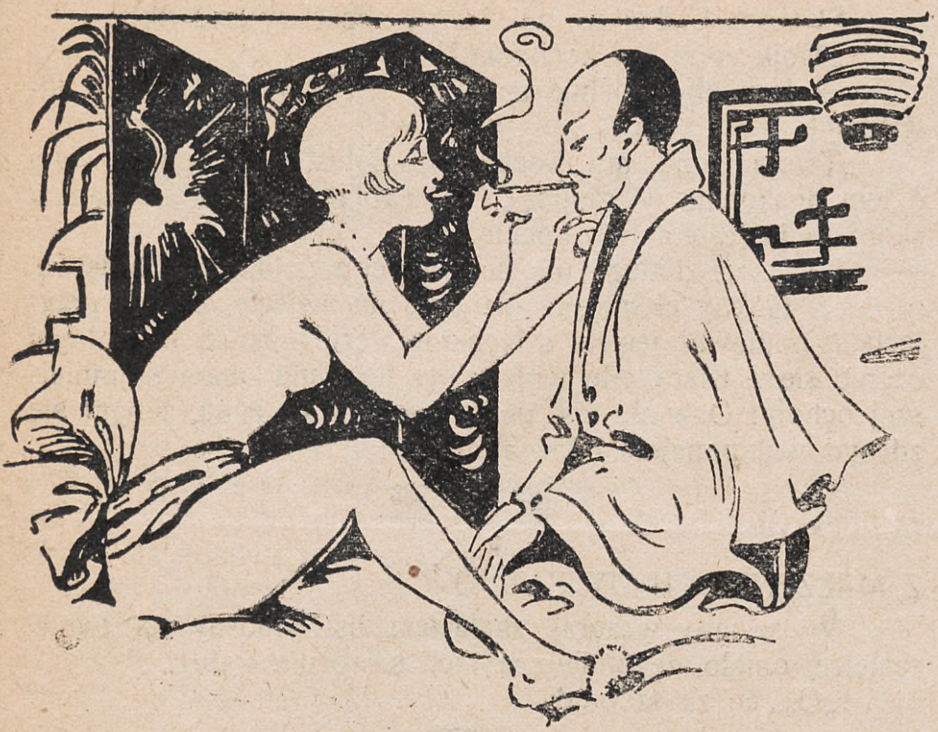
Podczas wojny spotyka się trzech przyjaciół i cieszą się, że zdobyli majątki.
— Po długim czasie spotykają się znowu.
Wszyscy trzej zbankrutowali. Każdy opowiada jak się to stało, chcąc się pocieszyć nieszczęściem drugiego. Pierwszy mówi: Straciłem na akcjach, powinienem był kupić obligacje banku.
Drugi: A ja spekulowałem na franki zamiast kupić dolary!
Trzeci: Ja nie miałem dużo pieniędzy, kupiłem tylko koguta i kurę. Miałem jaja i 60 kurcząt. Nagle przyszła powódź i moje kurczęta zginęły. Widzicie: Trzeba było kupić kaczki. H

NIESPODZIANKA.

Moryc mówi do swojego nauczyciela: Proszę pana, jutro zrobie panu niespodziankę.
Nauczyciel: Cóż to będzie?
Moryc: Przyniosę panu gęś od mojej matki.
Na drugi dzień nauczyciel czeka napróżno.
— Ponieważ Moryc nic się nie odzywa, nauczyciel pyta się: „No gdzie jest ta niespodzianka?"
Moryc przyznaje się: „Proszę pana, ona znowu wyzdrowiała". H

NA KONKURSIE.

„Panie Kohn, proszę nam wskazać, gdzie zasiada elita towarzystwa?"
„Co jest? To koło mnie, niechcą panie siadać? Ja jestem także elita!"
„Jak to pan rozumie?"
„No przecież jestem Izra-elita". **



W parówce.

Znam miejsce, w którem równość
Społeczna się zaznacza
Gdzie nie odróżnisz wcale
Nędzarza od bogacza!

Tam jeszcze na nikogo
Nikt dumnie nie spozierał,
Tam za pan brat przestaje
I kapral i generał!

Tam już o pochodzenie
Nikt nigdy nie pytał
Tam w zgodnej parze idzie
Tak praca jak kapitał!

Lecz chociaż w owem miejscu
Różnica wszelka znika
Odróżnisz tam dokładnie
Od żyda — katolika.

A więc — nie odgadniecie?
Gdzież wasza wyobraźnia?
Sławetnem owem miejscem
To jest — parowa łaźnia!.. C

Zamężna nie będąc mężatką.

Swatano raz jedną pannę już nie bardzo młodą, ale dość ładną i mądrą. Nie miała ona zupełnie ochoty wyjść za mąż. Kiedy pytano się jej dlaczego, powiedziała:

Poco? Mam już psa, papugę i kota.

— Ależ to przecież nie jest powód...

Owszem... Pies szczeka cały dzień, papuga ciagle klnie a kot włóczy się całą noc poza domem... to mi wystarcza!

CO PANI NA TO?

„Gniewam się na ciebie... wczoraj było św. Mikołaja, a nic od ciebie nie dostałam...

„Wiesz moja droga, że jestem skromnym urzędnikiem państwowym, a ten żydowski mnożnik w tym miesiącu jest jeszcze mniejszy...

„A... dlaczego żydowski?“

„Bo mi go ciągle obcinają! **

W ogniu.

Jeden z wydawców otrzymał pewnego razu poemat z prośbą o wydanie go. Nie przeczytał go nawet do końca, gdyż już z pierwszych zdań przekonał się, że nie ma on żadnej literackiej wartości.

Po pewnym czasie autor, nie otrzymując żadnej odpowiedzi, przyszedł odebrać swój manuskrypt.

Ponieważ nie można go było nigdzie znaleźć, odsyłano poetę pod różnymi pozorami.

Niedawno przyszedł on jednak znowu i natarczywie domagał się zwrotu swojego arcydzieła.

Wydawca, usłyszawszy hałas, wybiegł ze swojego gabinetu i zapytał:

— Czego pan sobie życzy?

Proszę o zwrot mojego manuskryptu.

— A jaki jest tytuł poematu?

— Dzielny strażak.

— Dzielny strażak? Poszedł w ogień.

I wydawca pozostawiwszy oniemiałego poetę, zamknął majestatycznie drzwi swojego gabinetu. H

DIAGNOZA.

Do lekarza przychodzi jakaś pani i skarży się na bóle na całem ciele. Opowiada, że uderzyła się o biurko. — Lekarz jednak mówi:

„To musiał być raczej jakiś sekretarzyk!“ H

ZUPEŁNIE „MODERN“.

Ona: Odkąd dowiedziałam się, że pan gardzi pieniądzmi mam szaloną ochotę zostać żoną pana,

On: Tak, ale widzi pani jest jeszcze jedna rzecz, którą bardziej pogardzam. To jest kobieta. H

W BARZE.

On: Tak, moja mała przyjechałem do Warszawy, żeby poszukać jakiejś pozycji!

Ona: To doskonale! Chodź do mnie, pokażę ci kilka nadzwyczajnych! H

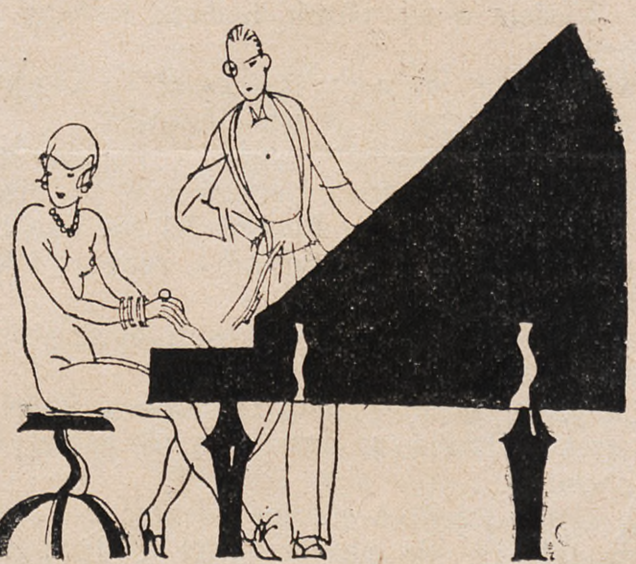
UPOMNIENIE.

Szef: (dyktując list): Proszę, napisz pani: Do Firmy Kohn i Mayer. Panie Kohn, pan jest złodziej, łajdak i oszust.

Stenotypistka: Panie szefie, ależ Kohn przecież umarł przed dwoma dniami.

Szef: Tak, więc pisz pani do Mayera.

Panie Mayer, Kohn był uosobieniem uczciwości, elegancki człowiek, ale pan jesteś złodziej, łajdak i oszust, że nie posyłasz mi pieniędzy.... H



ONA: Podobno pan jest bardzo muzykalny.
ON: Tak!.. Ale proszę niech pani gra dalej.

Anioł opiekuńczy.

Przed dwoma tygodniami p. Bolesław P. budnik kolejowy, podczas gdy jego żona się ubierała zauważył na jej ramieniu czerwone znaki.

— Te ślady pochodziły niewątpliwie z ukąszenia. Bolesław nie przypuszczał, żeby żona sama pogryzła się dla przyjemności. Przez dwie godziny siedział medytując głęboko poczem powziąwszy decyzję powstał.

— Pewnym zdecydowanym krokiem wyszedł z domu i udał się w stronę rzeki.

— Przybywszy na brzeg rozebrał się, złożył starannie swoje rzeczy i wskoczył do wody.

— Przypadkowo znalazł się w tej samej chwili w tych stronach p. Ludwik S. leśniczy

— Co ja widzę, krzyknął, ależ to Bolesław zamierza uraczyć się kąpielą.

— Bez wahania wskoczył do wody i wyciągnął na brzeg Bolesława.

— Czyś ty oszalał, mój stary! Więc chciałeś opuścić przyjaciół? Nie, mój kochany, stanowczo nie dopuszczę do tego!

.... W zeszłym tygodniu, pewnego poranku podczas gdy żona się ubierała Bolesław skonstatował, że miała czerwone znaki na biodrach, poniżej pleców.

— Wydało mu się przed tygodniem mało prawdopodobnem, żeby żona sama ugryzła się w ramię, więc też tego dnia wydało nu się prawie niemożliwem, żeby ona uczyniła to na biodrach.

— Pół godziny siedział medytując poczem zerwał się ze zdecydowaną miną. Zabrawszy stołek i sznur, wyszedł z domu i skierował się do lasu. Pod dębem postawił stołek, wyszedł na niego, przywiązał sznur do gałęzi, zrobił węzeł i włożył do niego głowę.. Poczem gwałtownym ruchem odsunął stołek.

— W tej chwili leśniczy Ludwik znalazł się w pobliżu.

— Ależ to Bolesław wiesza się!

— Nie wahając się ani przez chwilę wyskoczył na stołek i przeciął sznur, na którym wisiał Bolesław.

— Więc to się zamieniło u ciebie w manję, mój Bolesławie! Chcesz koniecznie dostać bilet do raju. Ach nie, mój kochany, nigdy na to nie pozwolę!

... Wczoraj rano kiedy żona Bolesława ubierała się w jego obecności, zauważył że ona ma znowu czerwone znaki tym razem na karczku. Wydawało mu się mało prawdopodobnem przed dwoma tygodniami, żeby sama ugryzła się w ramię; wydawało mu się prawie niemożliwem przed tygodniem, żeby ugryzła się w biodro, poniżej pleców; wydawało mu się więc zupełnie wykluczonem, żeby mogła nawet w chwili zupełnej bezczynności ugryźć się w karczek.

Nie siedział nawet pięciu minut medytując na krześle. Wziąwszy trochę węgli wyszedł szybko z domu i udał się do samotnej chatki, gdzie zwykle przechowywał swoje narzędzia.

— Zamknąwszy starannie drzwi i okna rozłożył się na podłodze... Gryzący dym rozchodził się po pokoju...

— Właśnie w tej chwili Ludwik, leśniczy przechodził obok chatki.

Święty Boże! już najwyższy czas! To niewątpliwie Bolesław chce się zaczadzić w tym domku!

— Ludwik nie wahał się zupełnie. Pięścią rozwalił okno, kopnięciem roztworzył drzwi poczem zamknął piec.

— Ach, mój kochany Bolesławie! Nie wstydzisz się być takim upartym! To już zbyt wiele, żeby co kilka dni być zmuszonym do...

— Bolesław przerwał gwałtownie, ogarnięty nagle strasznym gniewem

„Ludwiku, ty mnie nudzisz, Zawsze jesteś tam gdzie cię nie trzeba! Ostatni raz proszę cię, nie mieszaj się do tego co nie obchodzi...

Do djabła jeżeli chcę sobie odebrać życie to mam do tego powody! Ty nie możesz nawet wiedzieć jakie one są ważne: „Moja żona ma kochanka!

Słyszysz Ludwiku, mój zacny, poczciwy Ludwiku: „Moja żona ma kochanka!“

— Ludwik, zupełnie spokojny wzruszył ramionami i odwiedział:

„Twoja żona ma kochanka, Bolesławie... ależ wiem o tem doskonale ty głupcze, że twoja żona ma kochanka, skoro to ja jestem tym kochankiem...

I właśnie dlatego nie pozwolę ci popełnić samobójstwa.

... Gdyby ciebie już nie było na świecie, biedny przyjacielu, ponieważ jestem szlachetnym człowiekiem musiałbym ożenić się z Klarą. Ale widzisz do tego nie mam najmniejszej ochoty! Ona nie jest dość wierna jako żona, żebym się zdecydował popełnić takie głupstwo!..

Z MAŁŻEŃSKICH DYSKURSÓW.

Wiesz, gdy wczoraj znalazłem list miłosny na twojej toaletce, omało, że mnie z irytacji szlag nie trafił!...

„O... co za szkoda! **

KARJERA.

„Kto wie, czego chce, i tylko tego chce, co może, to czego chce i wie, że może czego chce — *ten zrobi karjerę!...* **

DLA KURSÓW SZOFERSKICH.

— Ze względu na mnożące się kursa szoferskie wyszło rozporządzenie, które oznacza się ogromną ludzkością. A mianowicie! każdy adept kursu winien jest na samochodzie wozić ze sobą notarjusza i księdza, aby przejechane przezeń ofiary miały sposobność zeznania swej ostatniej woli przed urzędową osobą i aby nie umierały bez pociech duchowych.“ **

LOSOWANIE.

Do służącego w templum przychodzi kupiec, który dostarcza świec i energicznie domaga się pieniędzy, na które czeka już dwa lata.

„Co pan się tak irytuje“, mówi służący, u nas wkłada się wszystkie rachunki do kosza.

Co roku wyciąga sierota z przytułku trzy rachunki i te płacimy. Jeżeli jednak pan tak krzyczy, to tego roku nie będzie pan za karę dopuszczony do losowania!“

H





BAJKA.

Pytał młody starego: może mi powiecie.
Czemu to się najwięcej dzieci rodzi w lecie?
Głupiś! stary mu rzecze — nie znasz widzę ludzi.
W zimie długie wieczory każdemu się nudzi,
A, że nudy początkiem są wszelkiej głupoty
Więc stąd w zimie zabawka, a w lecie kłopoty. C



Mądra papuga.

Pewien wzięty w Warszawie dentysta, miał w swej poczekalni papugę, nader miłe stworzenie, które czekającym na swą kolej pacjentom uprzyjemniała bolesne chwile. Papuga co chwila odzywała się z klatki:

— Cierpliwości moi państwo! Jeden za drugim! Dla każdego coś zostanie. Pacjenci zapominali o swych dolegliwościach i czekali cierpliwie. Nieszczęście jednak chciało, że papuga uciekła. — Nieuczciwy znalazca nie oddał jej właścicielowi, lecz sprzedał ją pewnej pani cieszącej się względami złotej młodzieży i słomianych wdowców.

Raz zdarzyło się, iż odwiedził ową panią pan S., gość u niej stały, jednak w tym dniu niespodziewany. Pokojówka oświadczyła, iż pani dziś nie przyjmuje. Już miał odejść, gdy wtem rozległ się z klatki chrapliwy głos·

— Cierpliwości moi państwo! Jeden po drugim! Dla każdego coś zostanie!

Pan S., namyślił się i postanowił czekać. — C

Zrozumiała.

Pani Z. zdecydowała się na kupno automobilu i szuka odpowiedniego szofera. Zaraz pierwszy który się zgłosił, przypadł jej do gustu, a gdy dowiedziała się, że jest żonaty poleciła by przysłał swą żonę, od której zasięgnie o nim bliższych informacji.

Stało się według polecenia, młoda kobiecina zjawiła się na drugi dzień a między obiema wywiązała się nastepująca rozmowa:

— Więc powiadacie, że jest on porządnym człowiekiem?

— Ależ tak, proszę pani! Bardzo dobry człowiek, pracowity, trzeźwy...

— Bardzo mnie to cieszy. Jesteście więc z niego zadowoleni?

— Tak jest, żyjemy bardzo szczęśliwie!

— A dzieci macie?

— Dwoje...

— To pięknie... Ale teraz rzecz najważniejsza dla mnie. Czy on też jest ostrożny?

...O z pewnością! Teraz już nie będziemy mieli wcale dzieci!... C

⊙ ⊙ ⊙

BEZ UPRZEDZENIA.

– Ja łaskawy panie, nie mam nic przeciw inżynierom. Owszem nawet ich lubię! Wszak brat mojej pokojówki jest ślusarzem, a ja przecież dotąd trzymam ją u siebie...

Pani (do nowej pokojówki): Choćbym dzwoniła i wołała o pomoc, nic sobie z tego nie rób i nie przerywaj sobie swego zajęcia!...

● ● ●

UPIĘKSZONY TYTUŁ.

W wagonie kolejowym, na przestrzeni Lwów-Kraków siedzą dwaj żydzi. Rozpoczynając rozmowę przedstawiają się:

– Pan pozwoli, co ja si przedstawi — ja jezdem Izaak Graslungel, rajzender od oliwy — mówi pierwszy.

— A ja jezdem Knochenfeind, suspensor w handlu zbożowym – mówi drugi

— Przepraszam – woła pan Izaak — co to znaczy suspensor, co pan właściwie robi w tym handlu zbożowym?..

— Nu... — jakto co? — mówi niechętnie pan Knochenfaind — jakto co robi w tym handlu zbożowym — *ja noszę worki...* C

DRZEWKO.

„Nad czem tak rozmyślasz?

„Ot.. przypominam sobie swoją młodość! Dobre to były czasy, nie potrzebował się człowiek troszczyć o nic! A drzewko? Z jaką radością je wspominam! I dzisiaj...

Dzisiaj? Cóż by ci przyszło z drzewka?

Ja też myślę nie o zwyczajnym drzewku... musiałaby to być wysoka sosna, a na niej powinniby wisieć wszyscy moi wierzyciele!

To niemożliwe z tyloma gałęziami nie znajdziesz sosny na całym świecie! **

⊙ ⊙ ⊙

W ZAPALE.

Panie Moryc! Nasz kantor jest tak ogromny, że szef musi sprowadzać atrament cysternami, a bibułę do pismo-suszków całymi wagonami!

To jeszcze nic! U nas proszę pana są nasze księgi handlowe takich rozmiarów, że od „ma“ do „winiem“ musi buchalter jechać dwie godziny automobilem. **

⊙ ⊙ ⊙

NA EGZAMINIE.

Katecheta: Powiedz mi Jasiu, jak się nazywali trzej królowie, którzy przyszli ze wschodu do stajenki w Betlejem?

Jaś (u którego rodziców poprzedniego wieczora byli goście, którzy grali w karty do rana): *Pik, Karo i Kier!* **

ZŁOŚLIWY.

— Ach! powiadam ci, gdyby Hania wysłuchała mię i odała mi się, byłbym najszczęśliwszym z ludzi. Zdawałoby mi się, że cały świat jest moją własnością...

Pardon... tyko *półświatek*! – dodaje przyjaciel ze złośliwym uśmiechem.

● ● ●

ZDEMASKOWANY.

— A to szelma, ten Edward! Ciągle opowiadał o swym automobilu, czuć nawet było od niego benzynę, tymczasem pokazuję się, że on miał tylko automatyczną zapalniczkę do papierosów!



PRZEWIDUJĄCA.

– Tu, najdroższa na tej odosobnionej ławeczce spoczniemy! Tylko księżyc będzie naszym świadkiem.

— Tak, to najgorsze jednak, że potem nie będę mogła nań powołać się przed sądem.

WYTŁUMACZYŁ.

Ojciec czynił synowi wyrzuty, że późno wraca do domu w nocy, ten ostatni obiecał obecnie że się poprawi.

Zaraz następnego dnia, pyta ojciec syna, o której godzinie wrócił do domu.

„O dziesiątej“ odpowiada syn.

„Jak możesz mówić, że o dziesiątej, najwyraźniej słyszałam, jak zegar wybił jedynkę?“

„A jak tatko chce, żeby zegar wybijał i zera?.

FACHOWIEC.

Klicki wrócił z urlopu który przepędzał w Bozen.

Przyjaciele pytają go, jak tam było?

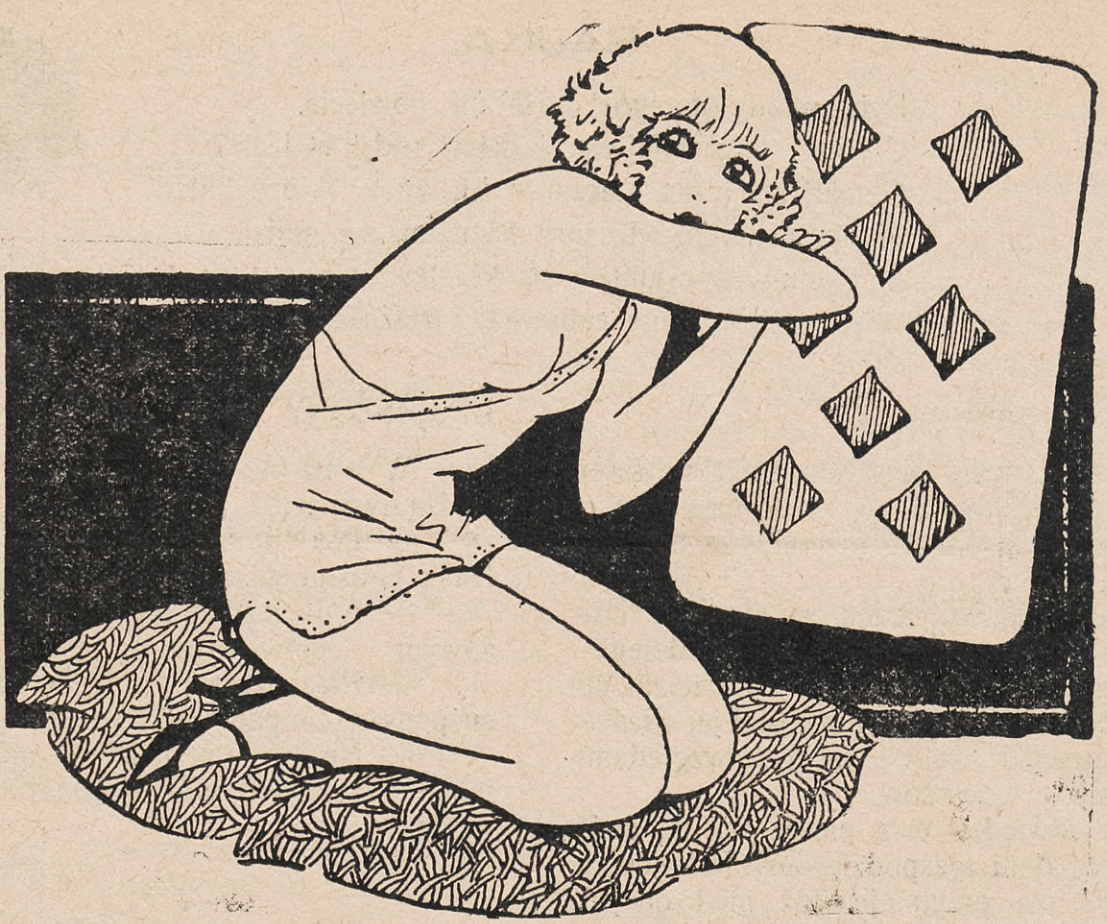
„Bajecznie! Ostatniego dnia jeździliśmy kolejką zębatą“.

„Kolejka? To niebezpieczna rzecz“.

„Zupełnie bezpieczna! Mieliśmy ze sobą fachowca“.

„Co za fachowiec?“

Mój szwagier dentysta.



Tak lubię karty, cieszę się niemi bardzo
Więcej jak z haftów, jedwabi i wstążek...
Nie wiem dlaczego, są tacy co gardzą
Tem, jak papuga skacząca na drążek

Nie wiem dlaczego gorszą się niektórzy,
Gdy nad pokerem przepędzam dzień cały.
Prawda że świat jest ciekawy i duży
— Ale ja wolę ten mój światek mały.

ROZTARGNIONY.

Gajowy do podejrzanego kłusownika:

„Co słyszę? Pan się wybrał na przechadzkę. A co z tą strzelbą, którą pan w ręku trzyma?

„Mój Boże! Rzeczywiście strzelba, wychodząc z domu, byłem pewny, że mam laskę z sobą“. **

CHYBIONY CEL.

„Jeżeli pożycie z mężem, staje się wogóle nie możliwe niech pani jeszcze próbuje, zagrozić mu rozwodem“.

„Nie! Takiej przyjemności mu nie zrobię“. **

PIERWSZA MYSL.

Lekarz: Panie Kohn nie mogę panu inaczej powiedzieć; pańską nogę trzeba koniecznie odciąć!

Kohn: Strach panie doktor, a co ja zrobię z drugim butem, dopiero wczoraj kupiłem nowe. **

A może?

Młoda i elegancka pokojówka, która obsługuje w jednym z hoteli mających wielki mir wśród podróżujących posłów, zgłasza się do adwokata P. z prośbą, aby jej zrobił skargę o alimentacje.

— Dobrze! — mówi adwokat — ale niech mi pani poda imię, nazwisko adres uwodziciela pani...

Pokojówka zrazu milczy lecz na ponowne wezwanie mecenasa wśród rumieńców przyznaje, że nie wie, kogo teraz ma skarżyć.

Hm! — mówi adwokat P. - wobec tego sprawa upada, gdzie nie można oznaczyć winnego tam niema skargi! —

Tak — uśmiecha się przez łzy pokojóweczka - ale możeby można zaskarżyć *„klub posłów na sejm?“* C

HUMOR BANKOWY.

Książkowy: (zatrudniony przy zamknięciu książek): „Panie szefie, jak mam przenieść saldo Mayera, który wczoraj popadł w konkurs?“

Szef: Przenieś go pan jako „saldo mortale“. **

TA RESZTA.

Cóż panie Wanderer, ożeniłeś się?
Dlaczego ja sie ni miałem ożenić?
I jakoś pan zadowolony?
Nu... niczego! Tylko, że moje żony jest wielka cispotka.
Co to znaczy?
Nu... ona lubi rozkazać.
To nie jest cispotka, ale despotka.
Oj — jaki pan niemuzykalny. Czy des czy cis to wszytko jedno, aby tylko reszta była w porządku! **

JEDNO Z DRUGIEM.

Anglicy twierdzą, że Szkoci są bardzo skąpi.

Przytaczają na ten temat różne przykłady.

O to jeden z nich: Na ulicy w Aberdeen zebrał się tłum ludzi, gdyż rozeszła się wiadomość, iż pociąg idący z Londynu do Aberdeen, uległ katastrofie. — „Święty Boże“, wykrzyknął jeden ze zgromadzonych mężczyzn, „w tym pociągu jest moja żona.

W tej samej chwil roznosiciele gazet zaczęli sprzedawać nadzwyczajne wydania z wiadomościami o katastrofie. „Janie“ zapytali szkota towarzysze, czy nie kupisz gazety?“

— Nie, nie, zaczekam lepiej na wydanie wieczorne, tam są jeszcze także wyniki z wyścigów. H

JUŻ LEPIEJ.

Ciotka Agata chce kupić papugę. Idzie więc do sklepu i pyta się kupca:

— Czy może mnie pan zapewnić, że nie używa ona nieprzyzwoitych słów? Gdzie była ona ostatnio?

Kupiec: U jednego starego marynarza.

Ciotka: To doskonale. Obawiałam się już czy nie w jakimś pensjonacie dla młodych dziewcząt. H

Do M. zjechał na kurację pan Ka... który od dłuższego czasu cierpiał na nader uporczywą obstrukcję i zamieszkał w jednym z pierwszorzędnych pensjonatów. Pewnego wieczoru spotyka na kurytarzu jakiegoś obcego, który tego dnia dopiero przybył. a którego zagadnął uprzejmie:

— Najmocniej przepraszam. czy pan nie mógłby mi wskazać, gdzie tu jest miejsce ustępowe?.'.

— Bardzo żałuję, ale nie mogę służyć — odpowiada pan K., — Ja w tym pensjonacie mieszkam dopiero od *czternastu dni...* C

PYTANIE BEZ ODPOWIEDZI.

W mieście K... jednem z największych miast Stanów Zjednoczonych stawał przed sądem żyd, powołany jako świadek.

Ani sędzia, ani prokurator żadnej odpowiedzi od niego wydobyć nie mogli, bo żyd nie jasno odpowiadał.

Prokurator widząc, że sędzia nie może ze świadkiem dojść do końca, sam zadaje mu pytanie:

— A znasz tego człowieka?

— Ny, co go nimam znać.

— A wiesz jak się nazywa?

— Ny, co nimam wiedzieć!

— Ale co to jest za odpowiadanie, ni tak ni owak! Gadaj tak albo nie!

— Proszę pana prokuratora — przecież nie zawsze można odpowiedzieć tak albo nie...

— A to dlaczego — odzywa już dobrze zirytowany prokurator. Ja ciebie zaraz przekonam, że na każde pytania można powiedzieć albo *tak* albo *nie*.

Zadaj mi jakie pytanie:

— Żyd namyślił się chwilę, a potem pyta:

Panie prokuratorze czy pan przestał już brać łapówki? C

• • •

NIEZWYKŁY WYPADEK.

Mąż (wchodząc rano do sypialni żony): Co? Obcy mężczyzna u mojej żony!..

Żona (budząc się): Ależ Edwardzie! Jakże mogłeś mnie tak przestraszyć! Już myślałam, że to mysz... C

⊙⊙⊙

NIE WYPADA.

Matka: Ależ Andziu, to nie wypada takim małym jak ty dziewczynkom przewracać razem z chłopcami koziołków na kanapie!

Andzia: A czy będę mogła to robić gdy dorosnę? **

⊙⊙⊙

PORÓWNANIE JAK KAŻDE INNE.

Niektóre małżeństwa podobne są zupełnie do szyn kolejowych na torze. Idą zda się razem a nigdy się nie spotykają — jeżeli zaś kiedy się łączą, to tylko z szynami pochodzącemi z innej pary. C

⊙•⊙

Redakcja i Administracja „Bociana“
Kraków IX,
ulica Kazimierza Wielkiego L 95.
Telefon Nr 479
Konto P. K. O. 400-518

Prenumerata:

kwartalna. . . .	zł.	5·40
półroczna. . . .	zł.	10·—
roczna.	zł.	19·—

Ceny ogłoszeń

	w tekście	w rekl.
cała kol.	zł. 380·—	280·—
1/2 „	zł. 200·—	150·—
1/4 „	zł. 90·—	80·—
1/8 „	zł. 50·—	40·—

wiersz milim. jednoszpalt. w tekście 40 gr.
„ „ „ w rekl. 30 „
Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

Wydawca · Spadk. St. Lipińskiego. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Pogo[...]

Zakłady Graficzne „Nowości“